

I tak Muminek ruszył przed siebie, podśpiewując wesoło i zarazem stanowczo krocząc po śniegu, który zresztą nie wydawał się Muminkowi tak zimny, jak w rzeczywistości był, ponieważ miał cel, który był ważniejszy od wszystkiego – znaleźć Włóczykija.

Śnieg co każdy krok stawał się większą przeszkodą Muminka, ale on nie dawał za wygraną białej, puszystej masie, która gładziła jego stopy, dając nieprzyjemny efekt zimna.

W momencie, w którym naszemu bohaterowi zaczęły niezmiernie marnie stópki zauważył on coś dziwnego...

Na horyzoncie zarysowywała się dziwna półkula. Zaciekawiony Muminek biegiem popędził w jej stronę. Półkulą okazało się igloo, ale ten za nic nie miał pojęcia co to jest, ponieważ w życiu czegoś takiego niebywałego nie widział.

Gdy podszedł bliżej zauważył dziurę w owej kopule. To było wejście. Kiedy Muminek wszedł do Igloo, a właściwie włożył głowę do środka, zauważył dziwną sylwetkę, przeląkł się...

Postać ta miała gęste futro i grubą skórę podobną do skóry fok, a futro podobne do futra niedźwiedzia polarnego, nogi miał szerokie, białe od śniegu. Przestraszony Muminek zapytał:

- Kim jesteś??

- Jestem Somikse. Należę do rodu Inuit – odparła postać.

- Jak się tu znalazłeś?

- Pochodzę z krainy na północ stąd. Wędrowałem na południe, bo zima w naszej ojczyźnie jest zbyt stroga, i nie mogłem wywiercić dziury w lodzie i łowić ryb. Dotarłem, aż tutaj, do tej pięknej doliny, gdzie lód jest cieńszy niż w moich stronach i dzięki temu mogę wywiercić przerębel i łowić ryby.

- Gdzie jest stroższa zima?

- Tam skąd pochodzę, jestem Eskimosem. Zeby przetrwać takie strogie zimy budujemy Igloo. Tak jak widzisz, jest to dom ze śniegu i brył lodowych, w środku jest dużo cieplej niż na zewnątrz. Ostatnio gdy szedłem rano na połow znalazłem w zaspie śnieżnej prawie zamarzniętego, nieprzytomnego człowieka. Miał ze sobą

brązowy worek na kij. Przyniosłem go do tutaj i wyleczyłem ziołami, które zawsze mam przy sobie. Nie znasz go przypadkiem?

- Z...z...znam, – zająknął się Muminek – A jak ma na imię??

- Nie mam pojęcia. Ja go o to nie pytałem. Właśnie się obudził. Chcesz go zobaczyć?

- Pewnie z...z...tak! – Przecież może to być Włóczykij pomyślał Muminek.

Kiedy kiedy podeszli do budzącego się człowieka ubranego w zielony strój Muminek przetarł swe zmęczone oczy. Tak to był On. Tym człowiekiem okazał się Włóczykij! Jakże Muminek był zachwycony jego widokiem.

Włóczykij wyznał Muminkowi, że ten się zgubił, ponieważ tak strogiej zimy jeszcze w tych okolicach nie było i nie mógł zobaczyć gdzie się znajduje – nie rozpoznawał dolin, rzek i pagórków ze względu na nierówne, acz obfite opady śniegu. Muminek był bardzo zdziwiony, że była to najstroższa zima jaką te okolice widziały, ponieważ jemu nie było tak zimno, jak by się spodziewał, że mogło być, sądząc po opowieściach Somikse.

Po zagrzaniu się i wypiciu gorącej herbaty z ziołami Włóczykij i Muminek postanowili wrócić do domu. Na szczęście Muminek pamiętał drogę. A przynajmniej tak myślał.

Najpierw powędrowali na bagna, później w okolice lunaparku paszczaków i dzięki temu, że Włóczykij wiedział już gdzie są te dwa miejsca, określił gdzie znajduje się dom Muminków.

Wędrowali długo. Dwa razy zmieniali kierunki, ale dzięki temu Włóczykij był już pewny, że idą w dobrą stronę.

Nagle Muminek usłyszał wyk. Nie miał pojęcia co to było więc spytał się Włóczykija.

- Włóczykiju? Co to było??

- Co masz namyśli? – spytał Włóczykij.

- Ten wyk...

- To śnieg skrzypi ci pod nogami, – odparł Włóczykij.

(Kolejny wyk)

- Włóczykija? To znówu ten śnieg?

- Nie... Nie mam pojęcia co to było... - rzekł spokojnie Włóczykij.

- A ja chyba mam... Patrz tam! - i Muminek wskazał na wschód.

Były to sanie zaprzężone w wilki. W saniach jechał Mible. Mible TEN (ponieważ był on mężczyzną) był o dziwo bardzo wysoki. Kiedy Mible znalazł się bliżej postanowił pomóc zablakowanym i podwiózł ich do domu. W trakcie jazdy Włóczykij wyjął z kieszeni swój flet i zaczął zachwycająco grać ulubioną melodię Muminka, którą znał nawet Mible, więc śpiewał razem z Muminkiem. Po powrocie do domu okazało się, że w spizarni jest jeszcze dużo dobrego jedzenia, zresztą Włóczykij też miał trochę smakołyków w worku. Muminek poczęstował Mibla ten podziękował za pożywienie i dał Włóczykijowi specjalny kompas, aby ten więcej się nie zgubił, a Muminkowi trochę tradycyjnego jedzenia Mibla z jego rodu – Karlajanpiirakat.

Po powrocie Muminek był taki zmęczony, tak wyczerpany, że ledwo co się położył, już zasnął z powrotem w sen zimowy, choć i tak do przebudzenia został ledwie tydzień.

Tydzień później wszyscy się obudzili i z wielką radością i ze smakiem zjedli tradycyjne danie Mibla. Było ono bardzo ciekawe w smaku. Żadna osoba z rodziny Muminków nie jadła nigdy czegoś takiego! Po pysznym obiedzie wszyscy wyszli z domu na spacer. Muminek i Włóczykij pobiegli jak najszybciej mogli wprost do miejsca gdzie było Igloo i tam zaczęli wspominać i śmiać się z historii, która ich spotkała, wkrótce przyszła reszta rodziny i zaczęła się na ten temat wypowiadać.

Kiedy Mała Mi usłyszała o tym, nie mogła uwierzyć, że w tej okolicy jest jeszcze jakiś Mible, ponieważ uważała ona za wszelką cenę, że jest wyjątkowa i nie ma nikogo tak wyjątkowego jak ona, a wysokie Mible są bardzo rzadko spotykane.

Mama Muminka była strasznie ciekawa i kiedy dowiedziała się o całej historii powiedziała, że od teraz na zimę będzie zamykać kłapę od strychu.

Tata Muminka był dumny z syna, że poradził sobie w takiej trudnej sytuacji.

Ryjek był niezwykle zaciekawiony końca historii i nawet po wysłuchaniu jej wypytywał o tą historię Muminka i Włóczykija, aż nadeszło lato. Dopiero wtedy Ryjek o niej zapomniał.

Natomiast Paszczak uważał, że była to bezsensowna strata czasu.

Migotka uwierzyła od razu w historię i zaczęła marzyć co by się stało, gdyby to ona była na ich miejscu.